

PRZYJACIEL ZDROWIA.

»Źródłem szczęścia, pomyślności i potęgi każdego narodu, jest ludność i jej zdrowie.«

Cena. w Warszawie rocznie Rsr. 4. Półrocznie Rsr. 2. Kwartalnie Rsr. 1. Na prowincyi i w Cesarstwie za pośrednictwem Poczty bez kopert rocznie Rsr. 4 k. 93; półrocznie Rsr. 2 k. 46¹/₂. — Prenumeratorowie z Cesarstwa obok opłaty Rs. 4 kop. 93 dopłacają jeszcze na koperty rocznie Rsr. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w kopertach, nie ponoszą już tego wydatku. — Prenumerować można w Warszawie, we wszystkich księgarniach i kantorach. Redakcyja w Warszawie, róg ulic Chmielnej i Marszałkowskiej Nr. 1559b, w mieszkaniu Dra Gregorowicza. — Przyjaciel Zdrowia wychodzi co dni 15 t. j. 1 i 15 każdego miesiąca. — Pojedynczych numerów nie sprzedaje się.

TREŚĆ NUMERU.

Od redakcyi. — O przywidzeniach i złudzeniach. — O włosach (dokończenie). — O traniu rybim. — Apteczka domowa: O kataplazmach. — Hygiena publiczna: O odchodach ludzkich i ich użytku. — Rozmaitości: Charakter panujących chorób.

Od Redakcyi.

Z dniem piętnastym Grudnia r. b. kończy się pierwszy kwartał wydawnictwa *Przyjaciela Zdrowia*. Z dniem 1szym Stycznia r. p rozpocznie się kwartał II, oraz dalszy ciąg rozwoju planu skreślonego w artykule wstępnym Nr. 1go. Po przeprowadzeniu sprawy żywności, w sposób jak to w N. 4 wystawiliśmy, wejdziemy w rozbiór kwestyj równie ważnych, jakimi są mieszkania, odzież, pralnie, kąpiele publiczne, i następnie z przeprowadzenia tych kwestyj, wywiązujące się potrzeby. W r. 1862 rozpocznie się dział nowy, o chorobach dzieciniego wieku, poczem zajmemy się chorobami innych wieków, jak niemniej przepisami zdrowia dla różnych stanów, zaczynając od stanu duchownego. Ważny nader dział Weterynaryi praktycznej, będzie przedmiotem szczególniejszej staranności ze strony Redakcyi, z tego zwłaszcza względu, że Przyjaciel Zdrowia

główną ma dążność nieść korzyść mieszkańcom kraju zamieszkałym na wsiach. Ponieważ Redakcyja zamierzyła sobie, w nierozzerwanym biegu rozwijać wiele kwestyj dotyczących życia i zdrowia sposobem naukowo-potocznym, z tego powodu tworzy się między wychodzącymi kolejno numerami pewna łączność, niedozwalająca nabywania pojedynczo; zatem uwiadamia się osoby życzące prenumerować to pismo, że nabyć go mogą od N. 1 go podług opłaty ustanowionej w Warszawie, rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1. Na prowincyi i w cesarstwie za pośrednictwem poczty bez kopert rocznie rs. 4 kop. 93, półrocznie rs. 2 kop. 46 i pół Prenumeratorowie z cesarstwa obok opłaty rs. 4 kop. 93, dopłacają jeszcze na koperty rocznie rs. 1, półrocznie kop. 50; ci zaś co już prenumerują inne pisma w kopertach, nie ponoszą już tego wydatku. Prenumerować można w Warszawie we wszystkich księgarniach i kantorach. Redakcyja przy rogu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej N. 1559b w mieszkaniu Dra Gregorowicza.

Przyjaciel Zdrowia jak dotąd, wychodzić będzie co dni 15 t. j. 1 i 15 każdego miesiąca. Zwracamy też uwagę Szanownych Czytelników na *Hygienę kobiet i dzieci*, wyszłą w VI zeszytach, każdy 2 arkusze druku obejmujący, z powodu że w Przyjacielu Zdrowia nie wrócimy już do ważnych przedmiotów dotyczących wieku dziecięcego, jako

wydrukowanych poprzednio w *Hygienie kobiet i dzieci*; chcący więc nabyć początek tego dzieła, którego dalszy rozwój w Przylacie Zdrowia nastąpi, raczą się zgłosić do wyż rzezonój Redakcyi lub księgarni i urzędów pocztowych krajowych, a otrzymają je za opłatą rs. 1 kop. 17 i pół, z opłatą pocztową wynoszącą $\frac{1}{4}$ część należności prenumeracyjnej oznaczonej w dodatku do Cennika gazet N. 13.

Redakcja ze swój strony dołoży wszelkich starań, aby pismo niniejsze uczynić najprzystępniejszym dla wszystkich stanów mieszkańców kraju i stwierdzać raz na zawsze przyjętą zasadę, że: *źródłem szczęścia, pomysłowości i potęgi każdego narodu, jest ludność i jej zdrowie.*

O przywidzeniach i złudzeniach.*)

Pomiędzy rozlicznymi fenomenami jakie przedstawiają się nam przy ścisłym rozpatrywaniu i zastanawianiu się nad chorobami mózgu, bez zaprzeczenia nieposlednie zajmuje miejsce ten rodzaj obłąkania, którego jedną z głównych cech jest, że w cierpiących nań wpaja niezłomną wiarę w utwory ich chorój wyobraźni, tak dalece, iż tym więcej wierzą, niżeli wrażeniom zmysłów.

Stwierdzenie tego fenomenu znaleźliśmy w trzech czwartych częściach naszych spostrzeżeń, bo na 1146 wypadków, siedmset dwadzieścia pięć razy. Trudno jest ubezpieczać się, aby przeświadczenie i wolna wola mogły zwyciężyć tak silnie wrażone w umysł chorego błędne widzenie rzeczy. Zmysły w zapasach z fałszywymi *pojęciami*, które

(*) Médecine Légale. Études Médico-légales sur les Hallucinations et les Illusions, par A. Briere de Boismont.

Annales d'Hygiène publique, 2^{me} série, XVI tome, 1^{re} partie, Juillet 1861, page 145.

się zupełnie uzmysławiają i z niemi płaczą, pozostają bez żadnego wpływu na chorego, który nieodmiennie odpowiada na uwagi mu czynione, słowami obłąkanego, które zauważył Dr. Bayle:

„Jak sądzić o wszystkim? po wrażeniach jakich doznajemy; otóż wierzę w istność czartów (duchów, widm), ponieważ ich widziałem, słyszałem i dotykałem się.“

Sądzimy że przedmiot ten, przedstawiający mnóstwo ciekawych faktów, nie będzie bez interesu dla czytelników naszych, może im rzucić nieco światła na trudną i arcynieprzystępną naukę medycyny sądowej.

Najpewniejszym sposobem do zdania sobie sprawy z przywidzeń, dla pożytku sądowego jest zrobienie przeglądu symptomatów charakterystycznych, głównych rodzajów obłądu, ponieważ one dozwolą nam pojąć kierunek myśli i sposób postępowania, do którego chorujący na przywidzenia są bezspornie popchnięci.

Ważność tego przeczuwaliśmy już poprzednio w dziele naszym: O pomięszaniu zmysłów w połączeniu z przywidzeniami (*). Zaczęto obecnie wierzyć, że pewna liczba czynów zadziwiających, które dawniej zapisywano na liście zbrodni, powinna być podciągnięta pod rubrykę szalu, a nadewszystko chorobliwych przywidzeń. Ten sposób zapatrywania się stanie się pewnikiem, skoro przekonamy się, że u cborych na przywidzenia, oprócz dziwadeł fantastycznych, osoby otaczające przeinaczają się najdziwniej, że głos ich wywiera na nich wpływ absolutny, gwałcąc i przymuszając ich do wypełniania jakichś rozkazów.

Zastanówmy się więc:

- 1^o nad wpływem przywidzeń i złudzeń we śnie i na jawie;
- 2^o kiedy takowe wymagają odosobnienia, zamknięcia, ubezbronnienia, i czy ten rodzaj usposobienia umysłu, zawsze

(*) Des Hallucinations 3^{me} Édition. Paris 1861.

pociągać powinien za sobą unieważnienie wszystkich działań pod względem prawnym.

Powiedzieliśmy wyżej, że punktem wyjścia będzie dla nas, przegląd symptomatów, bo one mają wielką, ważność w kwestyach prawnych.

Szałeństwo, *bredzenie gorączkowe*, z przyczyny gwałtowności swych symptomatów, ciągłej mieszaniny, i nieładu umysłowego, z trudnością pozwala rozdzielić przywidzenia od złudzeń (*marzeń*) (*). W tym stanie chory podległy bez miary wpływom zewnętrznym i wewnętrznym, musi im ulegać, tem bardziej iż jest wtenczas zupełnie pozbawiony uwagi.

W 32 spostrzeniach nad bredzeniem gorączkowym, 25 było połączonych z przywidzeniami i złudzeniami, reszta siedm przedstawiała takie zamieszanie, że niepodobna było, cokolwiek rozeznąć.

Ten rodzaj obłądzenia gorączkowego, przez nadzwyczajne wyteżenie ogólnego podrażnienia, zakłóca cały mózg, myśli postaciują się, przedmioty przekształcają się i cały umysł żyje w pośród takiej fantazmagoryi. Wtedy przywidzenia i złudzenia są tylko dodatkami ogólnego szału, w pośród którego góruje osobliwsza idea. W tym stanie zmienność i powikłanie się myśli chorego są przeszkodą do robienia spostrzeżeń.

Postaci przedzierzają się w nieprzyjaciół, głosy dają się słyszeć grożącemi słowami, pokarmany i napoje miewają smak niezdolności, są zatrute. Pięciu dotkniętych takim smutnem obłąkaniem, pod wpływem bolesnych wrażeń, starało się odebrać sobie życie, a dwóch rzucało się na otaczających. Temu to usposobieniu umysłu przypisać należy samobójstwa zdarzające się w chorobach mózgu, zwanych gorączkami, zapaleniami, które nie są niczem innym

jak tylko szałem, obłądzeniem. Chorujący nań wymagają ciągłego dozoru, z powodu różnorodności, ruchliwości i gwałtowności swych złudzeń, częściej w tym razie zdarzających się aniżeli przywidzenia. Ruchliwość maniakka, jego brak uwagi, nieustanna zmienność myśli, są najważniejszymi przeszkodami do gruntownego zauważenia istotnego stanu obłąkania tego rodzaju. Jednak w ustępach pomiędzy jednym a drugim napadem, pomiędzy jego rozprawianiami, dziwactwa czynów, częsty powrót do przytomności, pozwalają tutaj prędzej zbadać nieporządek zmysłów aniżeli w szałeństwie.

Spostrzeżenia, któreśmy zebrali o manii, wynoszą liczbę 229, z tych sto siedemdziesiąt osiem było połączonych z przywidzeniami i złudzeniami, pozostało więc tylko 51 wypadków, w których nieudało się dostrzedz fałszywych pojęć zmysłowych. Te zaś 178 wypadków, podzielić się dadzą na następane kategorie:

- 1^o 54 manii z przywidzeniami;
- 2^o 64 manii z przywidzeniami i złudzeniami.
- 3^o 60 manii ze złudzeniami.

Przywidzenia i złudzenia w manii dostarczają obszerne pole do ważnych spostrzeżeń. Marc (*) usilnie zwracał uwagę ogółu na ten przedmiot. „Śmiało powiedzieć można (twierdził on), że większa część czynów dziwacznych zadziwiających, powściągnięcia godnych, niebezpiecznych i występnych u szalonych, zawisło od ukrytych przywidzeń i złudzeń, wtedy nadewszystko, gdy takowe czyny zdają się nam nie do wytłumaczenia.

Na te 178 osób wyżej wymionych, 30 pod wpływem bolesnych uczuć robiło pogróżki śmierci, biło, kaleczyło, wreszcie usiłowało dokonać zabójstwa na swych mniemanych wrogach, a jeśli czynów tych nie dokonały,

(*) Marzenia są właściwie przywidzeniami, bo one pochodzą ze złudzeń zmysłów wyobraźnią przerobionych i sądem rozumu nieograniczonych. Przyp. Red.

(*) *Traité de la folie, considérée dans ses rapports avec les questions medico-judiciaires.* Paris 1840.

to zawdzięczać tylko trzeba energicznemu i skutecznemu przeszkodzeniu im.

Przywidzenia i złudzenia słuchu są powodem nader licznych kłótni, uniesień, gwałtów, i t. d. Jeden z chorych w naszym zakładzie, jak skoro do niego przemówili w ubliżający sposób, wpadał w gwałtowny gniew i powiadał, że to musi się raz skończyć, że on musi kogo zabić. Chory ten jest tem niebezpieczniejszy, że napady jego bywają zupełnie niespodziewane i gwałtowne; niezawodnie przyszłoby do jakiego nieszczęścia, gdyby nie był nieustannie pilnowany przez służącego.

Pomimo surowej pilności nadzorczej w takich zakładach praktykowanej, jednak złudzenia i przywidzenia słuchu, niejednej bójki, niejednego starcia bywają powodem. Pewien kupiec słyszał dwa głosy; za jednym głosem, który był grzecznym, stawał się serdecznym, gotowym do zrobienia wszelkich przysług, lecz kiedy przyszła kolej na drugi głos (ubliżający), wpadał we wściekłość, był strasznym; siły jego i tak znaczne w dziesięćkroć powiększały się. W jednym z takich napadów wyrwał pał z ziemi w ogrodzie i trzeba było rzucić się tłumnie żeby go rozbroić, inny znów chory, któremu te mniemane głosy wymyślały, wyskoczył oknem z pierwszego piętra na podwórze.

Doglądaliśmy również pewnego kupca, w uszach którego brzmiał ciągle wyraz „bankrut.“ Nieborak najenergiczniej tłumaczył się, perswadował, że nie zasługuje na tę obelgę. Byłby się zabił, gdyby temu zawczasu skutecznie nie zapobieżono.

Przekonaliśmy się, że złudzenia słuchu, zarówno jak złudzenie wzroku, były niejednokrotnie powodem do kłótni, gwałtów i pojedynków. Postacie nadzwyczaj często przeinaczają się w oczach obłąkanym. Na 124 wypadków sprawdziliśmy te metamorfozy 62 razy.

Pewien chory, pod wpływem złudzenia wzroku, rzucił się na swego przyjaciela, w którym widział jakiegoś złoczyńcę, zwy-

myślał i zbił go najniemiłosierniej. W naszym zakładzie widzimy codziennie chorych, którzy usiłują bić swoich towarzyszy lub posługaczy, uważając ich za urojonych wrogów lub potworów. Często postacie wymarzone przez waryatów przybierają kształty fantastyczno-urojone, co chociaż wprawia ich w zwykłą wściekłość, jednak broni od liczniejszych wypadków. Obłąkany, któremu się zdaje, że jest otoczony małemi djabełkami, ilatającemi w powietrzu w koło niego, szczypiącemi go, kłującemi go w oczy, krzyczącemi w uszy, trującemi mu pokarmy, rozniecającemi smrodliwe wyziewy, z początku usiłuje ich odegnać modlitwą lub exorcyzmem, a gdy to nie pomoże, wtedy wпада w gniew, porywa cokolwiek wpadnie mu w rękę i macha po powietrzu dopóty, póki mu tchu nie zbraknie i sił nie straci. Gdyby imaginacja djabełków tych była ustroiła w ludzkie twarze, przyszłoby, jak to już nieraz widzieliśmy, do bójek, gwałtów, a czasem i mordów.

Przywidzenia zmysłu dotykania, są przyczyną różnych bójek i gwałtów; gdy się obłąkanemu przywidzi, że czuje jak go ktoś bije, to dziwić mu się nie można, że szuka odwetu, a ztąd różne przypadki i nieszczęścia.

Złudzenia smaku i zapachu powodują u chorych mniemania, że się im zatrują pokarmy i napoje, często też odmawiają spożywania takowych. Pod wpływem takich przywidzeń kilku naszych pensjonarzy usiłowało odebrać sobie życie.

Ogólny charakter smutku, przerażenia i rozpacz, które napotykamy w przywidzeniach i złudzeniach w obłąkaniu ponurowatem, łatwo przewidzieć daje jakich następstw obawiać się należy. Na 303 spostrzeżeń tego rodzaju obłąkania, stwierdziliśmy 248 wypadków przywidzeń i złudzeń, a z tej ostatniej liczby 212 przedstawiały odcienie głębokiej bolesci i wyraźne zachcenia odebrania sobie życia. Autorowie, którzy twierdzą, że samobójstwo jest czynem szalonym, argumenta swoje wyciągnęli z przebiegu o-

bląkań ponurowatych z lypanamii (monomanii smutnej).

Ten rodzaj obłąkania, który stanowi jeden z najwybitniejszych typów pomieszania zmysłów, na cyfrach przedstawia się w następujący sposób:

Z ogólnej liczby 303 było 170 usiłowań lub zamiarów samobójstwa, a 118 odmów przyjmowania pokarmów. Z liczby zaś 248 wypadków manomanii smutnej połączonej z przywidzeniami i złudzeniami mamy 144 usiłowań samobójstwa, a 52 usiłowań morderstwa.

Stosunek ten jest ogromny, albowiem co do samobójstw przenosi połowę ogólnej liczby, co do samobójstw zaś dosięga prawie jednej piątej. Zapytani o powody dla których usiłują odebrać sobie życie, cierpiący przywidzenia twierdzą, iż przenieść nie mogą ciężkich i bolesnych wrażeń, które ich przygniatają, ciągle słyszą głosy swych nieprzyjaciół, czyniących im wyrzuty i groźby, oskarżających ich o zbrodnie i grzechy śmiertelne, niesławę, zgubę, i t. d. Jeden obłąkany, przyprowadzony w tym stanie do rozpacz, prosił nas, aby służący jego zawsze był przy nim obecny, dla przeszkodzenia mu, jeśliby sobie wtedy chciał coś złego zrobić. Pewnego dnia, kiedy służący stał do niego tyłem obrócony, rzucił się głową o lustro wiszące nad kominkiem i padł na ziemię cały krwią zboczony, poprzecinał sobie o szkło lustra skórę na głowie i miał jedną arteryjkę otwartą. Po opatrzeniu, gdy przyszedł do siebie na nasze zapytania odpowiedział, że widząc w lustrze dwóch psów gotowych do pożarcia go, wolał sam sobie życie odebrać. Szybkość postanowienia bywa często tak gwałtowna, że niemożna zapobiedz szkodliwym następstwom; najlepszym tego dowodem będzie następne spostrzeżenie przez nas w zakładzie naszym niedawno uczynione:

Obserwacya I^{za}. Pani C.... w skutek jakiegoś wielkiego zmartwienia kilkakrotnie usiłowała odebrać sobie życie. Uderzony

upornem postanowieniem swęj żony, mąż zdecydował się przyprowadzić ją do naszego zakładu.

Znaleźliśmy u nięj symptomy bredzenia gorączkowego. Położono ją w łóżko i dodano do wyłącznego dozoru przy nięj dwie kobiety. Zdawała się zupełnie spokojną, rozmawiała nawet z jedną z tych kobiet, raptem z szybkością błyskawicy porwała za sznur wiszący u firanek jęj łóżka, okręciła go z całej siły w koło swęj szyi i głowę wsadziła pod poduszki. Obie kobiety dozoruujące nie były w stanie dać jęj rady. Kłopot był wielki, zrobiła się wrzawa, wtem jedna z kobiet wpadła na następującą myśl: uderzyła ją z całej siły w szyję, a gdy ta zdziwiona i oburzona podniosła głowę, obie razem kobiety zdołały złapać ją za ręce i rozpuścić sznur, po którym długo jeszcze pozostała siność na szyi. Chwila dłużej byłaby się udusiła. Twarz jęj miała już fioletową barwę. Musiano użyć z nią środków bezpieczeństwa, napady te bowiem często się ponawiały zawsze mając na celu odebranie życia. Trwał ten stan około dni piętnastu, poczem wbrew przewidywaniom naszym, Pani C... zupełnie wróciła do zdrowia. (d. c. n.)

O WŁOSACH.

(dokończenie.)

Z tego co dotąd powiedzieliśmy, przekonaliśmy się, że włosy nietylko są organem pięknym, ale i bardzo użytecznym; dbałość około nich ma być ciągłą i rozumną, bo inaczej nie unikniemy licznych chorób, zjawiających się na gruncie, na którym one rosną. Gruntem tym, jak to już wiemy, jest skóra rozpostarta na czaszce. Przypominając sobie sposób wyrastania włosów, zauważmy

że każdy włos rosnąc osobno ukazuje się na powierzchni naskórka, a tém samém że go przebija, podnosi; a że naskórek z natury swojej jest suchy, i łatwy do łuszczenia, podniesiony do góry lasem rosnących włosów, oddziela się od swojej całości i tworzy między włosami łupież. Jest to już pierwszy powód przemawiający za czystem utrzymaniem włosów. Mówiąc o skórze wytłómaczyliśmy, że brud tworzy się z połączenia widzialnego i niewidzialnego pyłu, z wilgocią naszej skóry powstającą z potów; na skórze porosłej włosami więcéj go się tworzy, z powodu że poty są silniejsze, że łuszczy się naskórek, i że pień każdego włosa zatrzymuje przy swéj podstawie pył i łupież, zmieszany z lipkowatością wydzielającą się z włosów. Z tych powodów wywiązuje się potrzeba mycia głowy i czesania grzebieniem i szczotką. Jest jeszcze bardzo wiele osób, co nie myją głowy, z obawy aby nie wypadaly włosy, aby nie siwiały, nie wysychały i nie traciły przyrodzonego połysku; przypuszczenia te są błędne, bo nieuzasadnione na żadnym naukowem doświadczeniu. Nauka przeciwnie okazuje, że staranném myciem włosów pomaga się ich wzrostowi i utrzymuje się je w zdrowiu i życiu. Jak kwiaty, rośliny, pod dobroczynnym wpływem zraszającej wody i umiejętnem wzruszaniem roli na której rosną, coraz są bujniejsze i piękniejsze, tak samo włosy przez mycie i czesanie, gęścieją, pięknieją i prędzej rosną. Czesanie włosów jest nadto dla skóry środkiem pobudzającym, niemałą dla niej sprowadzającym korzyść. Płeć piękna z powodu długości włosów, pozbawiona jest dobrodziejstwa codziennego mycia głowy, bo zmoczenie włosu długiego potrzebuje czasu nim wyschnie, ale zato starannem każdodziennem czesaniem, piękniejsze mają włosy aniżeli mężczyźni, którym łatwo jest myć je i czesać.

Sztuka fryzjerska, opierając się na naukowej znajomości włosów, podkrywała różne środki, zaradzające przyrodzonej często su-

chości włosów, skutkiem której kruszą się, albo też zbytnej tłustości, powiększającéj brud i łupież. W pierwszym razie pożyteczném jest lekkie pomadowanie włosów, a w drugim pozbywanie się zbytnej tłustości zmywaniem ich letnią czystą wodą, lub zmieszaną z małą ilością octu, a to w celu rozwilżenia zgęszczonego tłuszczu, odświeżenia skóry i pozbycia się zgromadzonego brudu.

W tém miejscu należy zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na różne środki, jakimi obrzuca ich spekulacya ludzi nie dbających o zdrowie bliźnich, ale o własny swój zysk. Natworzyło się tyle *specyfików*, rozproszonych po wszystkich niemal sklepach i tak ponętną nadano im powierzchowność, wraz z dziwaczными tytułami, że zachwiano rozumem ludzkim, a oczy rade kupują co widzą. Za granicą hałastra szarlatanów włóczących się z kraju do kraju, z miejsca na miejsce, często w towarzystwie trąb, bębnow, obsiada place publiczne, jak szarańcza pola, w celu wyłudzenia grosza i shańbienia nauki! okrzykując z największą bezczelnością, że wynalazła różne nieomyłne środki, między któremi są pomady i wody chroniące od wypadania włosów. U nas nie przyjął się szarlatanizm uliczny, ale pokątnych doradców zdrowia i środków tak zwanych sekretnych jest pełno, a co gorsza, że mieszczą się już one w *aptekach*. Jeżeli za granicą wrzask publiczny zagłuszył rozumny głos lekarzy, całą powagą nauki odwodzący od złego łatwowierną gawiedź, że głos ten umilknął nareszcie, a tak zostawiono włosy i zęby ulicznym oszustom, to *złe* niechaj nie przenosi się do nas, niech nas nie zaraża! Nauka nie powinna unizac się do tego stopnia żeby frymarchyć niegodnymi jéj środkami. Zagranicą ludzie *zjadają* jedni drugich, to nazywa się *exploatacyą*; nas spaja miłość wzajemna, i tak myślimy: *co jest szkodliwe dla mnie, jest szkodliwe dla wszystkich*: tam myślą przeciwnie; co szkodliwem jest dla *wszystkich*, to korzystnem jest dla *mnie*, oto ta-

jemnica *exploatacyi*. Ona to wyrodziła *szarlatanizm*, a ten zarzucił świat cały specyfikami dla skóry, zębów, włosów i t. d., ale to i t. d. jest najgorszym złem ze wszystkiego!

Włosy nie potrzebują podejrzanych pomad, płynów, kropli, aby były piękne, suto rosły, i nie wypadły, ale potrzebują zdrowia całego organizmu. Precz! z wodami egipskimi, cypryjskimi, perskimi, hebanowemi, i innymi w celu farbowania włosów. Uczony aptekarz w Loudun p. Poirier, udzielił p. Chevallier smutny przykład pomieszania zmysłów i śmierci jednego młodego człowieka farbującego sobie włosy. Farbowanie włosów sprowadza uderzenie krwi do głowy, czasami głuchotę, utratę wzroku, a nawet apopleksyą. Trzeba żeby Szanowni Czytelnicy uwierzyli, że na farbowanie włosów nauka nie odkryła jeszcze żadnego skutecznego a nieszkodliwego środka. Zdrowie całego organizmu, jak napomknęliśmy wyżej, oddziałuje na zdrowie włosów. W każdej silnej chorobie, włosy cierpią wraz z całym organizmem, schną, więdną, wymierają i ostatecznie wypadają, a że bardzo wiele jest chorób, dlatego włosy bardzo często wymierają. Jak każda prawie choroba powszechna wywiera niekorzystny wpływ na zdrowie włosów, tak zbyt dobre zdrowie skóry również źle na nie wpływa. Włosy, jak to wykazaliśmy opisem anatomicznym i fizyologicznym, znajdują dla siebie żywność w skórze. Wszystko więc co powiększa ilość i jakość tej żywności, staje się dla włosów również szkodliwym, jak brak jej, i jej zła jakość.

A jak można umrzeć z wycieńczenia, z przesyty lub niestrawności, tak samo włosy wypadają z osłabienia, skutkiem niedostatecznej dla nich żywności lub ze zbytku takowej. I tak: u ludzi stanu, pracujących umysłowo, u literatów, u których krew w znacznej bardzo ilości napływa do mózgu, włosy przepelnione są żywnością, zrazu nabierają pięknego połysku i bujnie rosną, lecz wkrótce blask ich gaśnie, słabną i ostatecznie wpa-

dają. Śmierć ich następuje z przesylenia i niestrawności. Słowem, wszystko co skórę czaszki zbyt mocno rozdrażnia, bądź niezwykłym napływem krwi, bądź wyęzieniem ustroju nerwowego, co przyczynia się do jej stłuszczenia, wszystko to wstrzymuje rozwój i porost włosów. Wyjątkiem tej zasady jest wypadanie włosów bez żadnej chorobliwej przyczyny; wtedy choroba ta włosów a następnie ich śmierć wcale nie oddziałują na zdrowie całego organizmu. Łysienie bowiem bez żadnej widocznej przyczyny, ma swoje źródło w dziedziczności.

W ubiegłych wiekach, aż do blizkich nas czasów, z powodu zupełnej nieznanomości i zaniedbania higieny, włosy ludzi były pastwą najpotworniejszej *mody*; ale dzięki nauce minęły już nazawsze czasy sławnego Binetta, wynalazcy piętrowych i napudrowanych peruk, czasy loków, harcapów noszonych w woreczkach; w epoce w której żyjemy, moda co do włosów płci obojg, zgodna jest z rozumem i prawami nauki. Co do płci pięknej, u której warkocze potrzebują przewiązania i splecenia, a od strony twarzy nastrzępienia, lekkiego ufryzowania lub wyciągnięcia włosów, życzyć należy aby wszystkie te wymagania przyrodzonej mody, dopełniały się w sposób najłagodniejszy, zwłaszcza podczas czesania, a nadto radziśmy od czasu do czasu zmieniać linie środkowe, bo tym tylko sposobem unikną wypadania włosów w tej właśnie stronie. Dla utrzymania włosów w stanie zdrowia, dla ich wzmocnienia i wzrostu, należy je od czasu do czasu przystrzygać; wzrost włosów jest określony, skoro tylko wierzchołki ich zaczynają skręcać się, dowodzi to, jak już zauważyliśmy, że są słabe; nie trzeba więc wyczekiwać tej chwili, bo to znak ich niezawodnej śmierci, ale wcześniej trzeba je przystrzygać. Strzyżenie włosów, jakkolwiek najniewinniejsza i najprostsza operacja, zrobiona nie w właściwą porę, może być szkodliwą, a często bardzo niebezpieczną dla zdrowia. Dlatego ci co zwyczajnie noszą

długie włosy, nie powinni od razu przystrygać ich na krótko, ale stopniowo i w pewnych odstępach czasu, a najlepiej codziennie potrosze. Ani w czasie wilgotnym lub zimny, ani też podczas choroby, lub po najeżeniu się nie należy strzydz włosów, bo w pierwszych dwóch razach, pozbawi się włosów przyrodzonej ochrony przeciw złym wpływom powietrza, a w dwóch następnych pozbawi się głowy pozbycia napływu humorów, pochłanianych w części przez włosy, sprowadzonych w tę stronę za pomocą *trawienia i cierpienia*. Z tej to nieprzezorności najczęściej zjawiają się katary, ból głowy, choroby oczów, zapalenie gardła, nosa i t. d.

Poczas choroby zwrócić należy uwagę, aby włosy nie zlepiały się, ani nie zbijały w jedną całość, bo niezawodnie po odbytej chorobie wypadną, i sprowadzą choroby skóry czaszkowej. Zaniedbanie włosów w czasie choroby czyni je nadzwyczajnie czułymi, a to tak dalece iż zdaje się że boją. Szczególniej też płeć piękna, tak słusznie wysoko ceniąca swoje piękne włosy, otoczyć je powinna w czasie choroby troskliwą opieką. Najlepiej jest spleść je w dwa warkocze i okryć głowę czepeczkiem, a codziennie wypada je wytrzeć, jak równie czoło, twarz i szyję suchym miękkim ręcznikiem; te małe na pozór ostrożności bardzo często powstrzymują choroby a następnie wypadanie włosów.

Po obłożnej chorobie, jak to już wiemy, następuje czas konwalescencji, w tym czasie przejścia do zupełnego zdrowia, ciało chorego znędziało, siły upadły, wychudnięcie ogólne i widoczne spowodowało brak soków pożywnych w całej ekonomii człowieka, włosy zatem nie mają żywności, chorują i umierają.

W opisie budowy włosów wyłożyliśmy w jaki sposób włosy wyrastają, i dlaczego, choć wypadną, porastają na nowo. Po każdej ciężkiej chorobie, w długiej zwyczajnie konwalescencji, chociaż wypadają włosy, jeżeli tylko pęcherzyki są zdrowe i zawierają w sobie potrzebny do wzrostu włosów ma-

teryał życia, należy spodziewać się, że nowe wyrosną, ale jeżeli one już wycierpiały wydaniem soków pożywnych dla utrzymania włosów przy życiu, a skóra chorego skutkiem schudnięcia i wyschnięcia, przestała być pożywną rolą pęcherzyków, wtedy one ściągają się, schną, rogowacieją, i sok pożywny nie może w nie wnikać, a włosy już więcej nie wyrastają. W tak niebezpiecznym stanie dla włosów, dla uniknienia śmierci pęcherzyków zostaje tylko jeden środek dla ich uratowania: *zupełne ostrzyżenie włosów, a nawet ogolenie głowy*. Tym środkiem pęcherzyki, niemając potrzeby żywienia włosów, wypełniają się, a przeto tworzą zasób na nowy porost włosów. To poświęcenie włosów, słabych już, zwiędłych i wymierających, jest koniecznym, jeżeli poważnie myślimy o ich przyszłości; dlatego raz jeszcze powtarzamy, jeżeli chory nie chce być łysym, skutkiem wypadnięcia włosów po ciężkiej chorobie, niech mu zaraz w początku konwalescencji obetną włosy.

Skrapianie włosów różnemi lekami w celu ich wzmocnienia, używanie wewnątrz rozmaitych przypraw żelaza, mają pewne znaczenie, bo w pierwszym razie obudzają działalność skóry, a w drugim wzmacniają cały organizm; w konwalescencji jednak, trzeba być bardzo ostrożnym, pamiętać należy na tę starą prawdę, że *natura* nie znosi żadnego przymusu, że przychodząc całemu schorzałemu organizmowi w pomoc, nie działa gwałtownie, ale powoli, nieznacznie, z ciągłą skutecznością, zatem środki o których mówimy, chociaż bardzo pomocne w wycieńczeniu stopniowem (anemia) całego organizmu, są bardzo niebezpieczne w konwalescencji.

W rozprawie tej o włosach, pomijamy wiele szczegółów odnoszących się do sztuki fryzjerskiej; czynimy to z tego powodu, że o papilotach, przypiekających żelazkach mówić z powagą — nie można. Zostawiamy więc rozsądkowi Szanownych Czytelniczek i Czytelników, dopełnienie tego, co tu brakuje,

zwracając szczególnie ich uwagę na łupież zanieczyszczający włosy.

Rozwija się on czasem z taką złośliwością, że włosy wydają się, jakby były napudrowane. W tym razie nie pomaga czesanie, bo wraz z łupieżem wyrywają się włosy, ale uciec się należy do środka bardzo skutecznego, i wypróbowanego przez doświadczonych lekarzy. Łupież, będąc najczęściej chorobą miejscową skóry, nie ma żadnego związku ze zdrowiem całego organizmu, dlatego da się leczyć bezpośrednio na miejscu, a to w następujący sposób: zmywa się codziennie głowę letnią wodą z mydłem zwyczajnym; po osuszeniu głowy przykładą się na nią ciepły kataplazm zrobiony z chleba, po parogodzinnem odnienianiu kataplazmów, na noc zmywa się głowę lekarstwem składającym się z *garbnika* i zwyczajnej wody, (drachmę garbnika na 1 uncję wody dla dorosłych), następnie głowę obwiązuje się; nazajutrz myje się głowę jak poprzednio, a po osuszeniu, czesze się włosy miękkim grzebieniem, dla sprowadzenia łupieżu, i tak powtarzać aż łupież prawie zniknie. Że przy łupieżu wypadają zwykle włosy, skoro więc dostrzeże się, że nie ma łupieżu o połowę, należy włosy skrapiać mieszaniną złożoną z jednej części balsamu peruwiańskiego i 3 części dobrego azotu, wszystko dobrze zmieszawszy, a następnie głowę obwiązuje się. Tym sposobem wstrzymuje się wypadanie włosów.

Rozprawa ta o włosach niech zachęci Szanownych Czytelników do rozciągnięcia nad niemi opieki higienicznej, która znowu niech się zwróci w stronę naszego ludu, tak zaniebującego piękne swe włosy. Przypominajcie im Szanowni Państwo, że „każdy włos na głowie naszej, jest policzony“ że za każdy włos zdać musimy rachunek, a że włosy, to dar Boży, szanujmy je jak należy, i uczmy się je pielęgnować, jak pszczolnik ule, jak ogrodnik kwiaty.

O TRANIE RYBIM.

W liczbie lekarstw skutecznie działających w wielu bardzo chorobach, wywiązujących się ze stopniowego wycieńczenia, wśród najniekorzystniejszych warunków higienicznych (brak światła, wilgoć, niedostateczna i zła żywność, etc.), jest bez zaprzeczenia *tran*.

Ogólna nazwa *tranu*, obejmuje rozmaite tłuszcze w stanie ciekłym będące, otrzymane różnemi sposobami, z wielu gatunków ryb morskich, z tych najcelniejsze są dwa gatunki:

- 1° tran wyciągnięty z wątroby *dorsza*;
- 2° i tran z wnętrzości *rai*.

Te dwa gatunki ryb morskich należą do rodziny stokfiszów, znanych pod nazwą *Kablionów* (*Gadus morrhua*, *Asellus major*). Poławiają je na mieliznach Nowej Ziemi, przy brzegach Islandyi, inne zaś gatunki ryb, należących do téj samej rodziny, znajdują się przy wybrzeżach Anglii i Norwegii.

Gatunki ryb, z których wyciągnięta tłustość zastępuje tran powyżej wymienionych 2 gatunków *dorsza* i *rai*, znajdują się przy brzegach Normandyi, w morzu północnem, z tych najznakomitsze są *Raja clavata* i *Raja pastinaca*.

Od niepamiętnych czasów używano w medycynie rybiego tranu, jako zaradczy środka, zwłaszcza w *reumatyzmie chronicznym* i w *konwulsjach*. W bliższych nas czasach z końcem 17^{go} wieku mimo dowodzeń Percival'a i Darbecia o skuteczności tranu w zastarzałych reumatyzmach, tran rybi nie zyskał w tych wypadkach żadnego rozgłosu; dopiero w r. 1822 Dr. Schneck zamieścił w dzienniku Hufelanda, znaczną liczbę spostrzeżeń, odnoszących się do skuteczności tego środka w wielu bardzo chorobach, a zwłaszcza w reumatyzmie chronicznym, w skrofulach, w pruchnięciu kości pacierzowej, chronicznych przypadłościach płuc, jak

suchoty, i ten wyprowadził wniosek, że tran z *dorsza* i *rai*, uważa w tych razach za środek równie *wyłączny*, jak uważa się chińską przeciw zimnicy. We Francyi, Anglii, Hollandyi zwrócono odtąd uwagę naukową na ten środek, który stał się już powszechnym i otrzymał przywilej popularności.

Tran rybi z *dorsza* i *rai*, otrzymuje się przez dwa sposoby:

1^o przez wyciągnięcie tranu z wątroby *dorsza*, doprowadzonej do stanu robienia (fermentacyi) i

2^o za pomocą podniesionej temperatury ciepła słonecznego czy sztucznego, suchego lub wilgotnego, w połączeniu z wyciskaniem.

W Bergen w Norwegii, gdzie tran rybi stanowi główny przedmiot handlu, otrzymują go przez naturalne topienie się wątroby, przez wyciskanie, i przez wygotowywanie. W tych trzech razach otrzymany tran, odznacza się kolorem; 1^{szy} jest blade, 2^{gi} brunatny, a 3^{ci} czarny. Najprzedniejszy gatunek tranu, jest otrzymany przez topienie się wątroby na słońcu, pośledniejszy otrzymuje się z pomocą sztucznego ciepła, dochodzącego do 40° R. Rybacy francuzcy i angielscy w Nowej Ziemi, otrzymują tran przez fermentacyą zbitych w jedno naczynie wielu wątrób razem; skoro robota doszła już do pewnego stopnia, wtedy ciecz spływa z tego w naczynie drugie, pod niem znajdujące się, zawierające w sobie tran, wodę i krew. Z powodu, że w miesiącach Maja, Sierpniu i Wrześniu, wątroby *dorsza* i *rai* są najtłuszciej, zwykle w tym czasie wyciągany bywa tran wątróbiany tych ryb.

Tran rybi, będący wielkim przedmiotem handlu, jest gęsty, koloru blade-żółtego, albo też ciemno-brunatnego, zapach ma właściwy rybnemu, ale bardzo nieprzyjemny, jego ciężkość gatunkowa jest 0,928. Wystawiony na działanie ciepła, nie rozkłada się; na 150 stopni, a na 15 stopni nie przedstawia na dnie naczynia żadnych fusów. Tran rybi składa się podług pr. Mardèr'a z dwóch

gatunków żywicy ciekłej, będącej koloru brunatnego, rozpuszczającej się w eterze, w ilości 0,130; i żywicy twardej, czarnej w ilości 0,156, z kleju 0,936, z kwasu olejnego 95,0, z kwasu margarycznego 8,00, z gliceryny 18,0, i z barwnika w ilości 0,25.

Nadto wykryto w tranie *jodek potażu*, ale w bardzo małej ilości, bo podług poszukiwań pp. Girardin i Preisser w litrze tranu otrzymanego z *dorsza* znaleziono 3 grany, a w tranie z *rai* $3 \frac{3}{100}$ grana jodku potażowego.

Główne cechy tranu z *dorsza*, odróżniającego od innych roślinnych lub zwierzęcych są: 1^o *Obojętność na zimno*. Na 10 stopni C. zimna, tran *dorsza* nie marznie, *rai* zaś ze zniesieniem temperatury staje się mętnym. 2^o jego *skupność*. Na 20 stopni C. ciepła, tran *dorsza* przedstawia *skupność* 0,928., wszelkie zaś inne trany, oliwy, oleje skupność swą przedstawiają w znacznie niższym stopniu między 0,914, a 0,922. W każdym więc razie niższej *skupności* od 0,928, tran *dorsza* czy *rai* zfałszowany jest innymi tłuszczami, jak np. tłuszczami z fok, z rekinów, z wielorybów, albo też rozmaitemi oliwami lub olejami doń domieszanymi.

3^{cia} cechą jest rozpuszczalność tranu w alkoholu: Ze 100 części tranu czarnego 5 do 6 części rozpuszcza się w 85 gradusowym alkoholu: brunatnego 3 części, a blade-żółtego 2,5.

4^{ta} cecha rozpuszczalności tranu i jego ekstraktów w wodzie, podług Dra. Jongh'a: Z czarnego tranu *dorsza* na 100 części przez działanie zimnej wody, otrzymał: 1,288, z tranu brunatnego 0,890, a z blade-żółtego 0,607. Przez gotowanie zaś w wodzie ze 100 części otrzymał 0,339, a przez suche prażenie 0,637.

5^{ta} cecha otrzymana przez działanie spętowanego kwasu siarczanego: Działanie tego kwasu na tran ryb *dorsza* i *rai*, jest zupełnie odrębne; wywołanej reakcyi, nie otrzymuje się na żadnym innym ciele tłuszczem. Puszczając kroplami na tran *dorsza*,

spotęgowany kwas siarczany, powstaje w tém miejscu poruszenie odśrodkowe tranu, a jednocześnie tworzy się piękny kolor fioleto-
wy, przemieniający się później, przez skłó-
cenie tranu, w kolor purpurowy. Reakcy-
ta podług Jongh'a następuje z działania
kwasu *kolinicznego*, znajdującego się w tranie,
wraz z innemi ciałami składowemi żółci.
Akademia Paryzka nie uznała téj cechy za
dostateczną do orzeczenia o skupności tranu
dorsza i rai. (d. n.)

APTECZKA DOMOWA.

O KATAPLAZMACH.

O użyteczności, pożytku kataplazmów i ich działalności.

Użyteczność kataplazmów jest znana po-
wszechnie. Są to leki przeznaczone wyłącz-
nie do zewnętrznego użytku, przykładają
się do powierzchni ciała, na skórę, bądź po-
średnio, bądź bezpośrednio. Przedmiot ten
może się wydać zbyt małej wagi, bo po-
wszechnie znany, nie wstrzyma nas to jednak,
od ścisłego i poważnego rozebrania go — dla
nas bowiem, wszystko co jest przeznaczonem,
do niesienia ulgi, lub leczenia chorego, nie
może być przedmiotem małej wagi, a sposób
postępowania dla osiągnięcia takowego celu
nie może być nigdy za nadto jasno lub ra-
cyonalnie wskazanym — walczyć tu również
jak w całym tém piśmie, będziemy przeciw
przesądom i uprzedzeniom, które środkiem
wyłącznie tylko ulgę choremu przynieść mo-
gącym, niekiedy zaszkodzić nawet potrafią.
Ufając więcéj powadze nauki i przewadze
prawdy, aniżeli krasomówczym zwrotom wy-
kładu naszego, sądzimy, że i tem pożytek
ogółowi przynieść będziemy mogli.

Przyrządzenie tego ciasta płynnego, cie-
płego a wilgotnego, bądź z lnianego siemie-

nia, z chleba rozproszanego ciepłą wodą,
bądź z mleka z bułką, będących działaczami
w kataplazmach, znane jest każdemu. Zada-
niem kataplazmów jest czynność łagodząco-
rozmiękczejaca, budowa ich miękka i ela-
styczna da się doskonale zastosować do wy-
pukłości i wklęsłości, jakie przedstawia ciało
ludzkie.

O kataplazmach bezpośrednich i pośrednich.

Kataplazmami bezpośredniemi nazywamy
takie, w których ciasto (papka) bezpośrednio
do skóry przykładana się.

Nalewa się na kawałek płótna żądanej
wielkości ciepłą papkę, rozprowadza się ją
nożem, aby przedstawiała jednostajną po-
wierzchnią, brzegi płótna zakłada się ze
wszystkich czterech stron i tak się go przy-
kłada. Są to kataplazmy najpewniej sku-
teczne. Jednakże częste trafiają się zdarze-
nia w których użytek takich kataplazmów
jest niepodobnym; np. w razie głębokiej rany,
nie można używać takich bezpośrednich ka-
taplazmów, bo część papki dostawszy się
w załomki i wydrążenia rany, zaogniłaby ją,
a co najmniej powstrzymałaby proces go-
jenia się, który odbywa się w każdej ranie.
W takich razach stosowniej będzie użyć ka-
taplazmów pośrednich, to jest takich, w któ-
rych papka ze wszech stron jest płótnem o-
toczoną. Do przyrządzenia tak jednego jak
drugiego rodzaju kataplazmów używać trze-
ba płótna zdrowego i czystego, a jeszcze le-
piej rodzaju muslinu używanego na podszew-
ki lub firanki, który przy tanioci swojej
najlepiej tutaj odpowie swemu zadaniu.

Niektóre działania kataplazmów.

Kataplazmy działają dwoma czynnikami:
jednym z tych czynników jest ciepło, które
za przyłożeniem kataplazmu usiłuje się zró-
wnoważyć z ciepłem skóry i powoli, powoli
ogrzewa ją, ale to w sposób łagodny i sto-
pniowy. Ciepło to nie jest ciepłem gryzącem

ani piekącym, bo jest wilgotnem i dlatego dobrze działa, że para przesiąka skórę. Podwójne to działanie ciepła i wilgotności, gdy kataplazm jest przyłożony do miejsca zbolą-
 łego lub zaognionego, dąży do zinniejszenia drażliwości nerwowej i kurczliwości musku-
 łów; toż ciepło i wilgotność rozprężają małe naczynia krwionośne, znajdujące się pod
 skórą, następnie zwalniają bieg krwi w miej-
 scach do których kataplazmy są przyłożone. Ztąd łatwo każdy pozna, ile to działanie
 kataplazmów jest zbawienném, gdy są do-
 brze przyrządzone i właściwie przyłożone;
 w razie przeciwnym, jak doświadczenie nau-
 cza, gdy kataplazmy są źle sporządzone,
 mianowicie gdy powierzchnia ich jest nie-
 równa, gdy grubością swą przechodzą śre-
 dnią tekturę, a tem samem są za ciężkie, gdy
 nie są do miejsca swego przeznaczenia do-
 brze a niewierającemi bandażami przymo-
 cowane, nakoniec, gdy nie są z zewnętrznej
 swjej strony osłonięte płótnem gumowanym
 lub ceratą, przez co zbyt szybko utracają
 swoje ciepło, wtedy zsuwają się lub obciąża-
 jąc za bardzo miejsca zboląle, powiększają
 drażliwość i zapalenie.

Różnica pomiędzy kataplazmami i synopizmami.

Synopizma tem się różni od katapla-
 zmów powierzchownie, iż się przyrządzają
 z tłuczonej gorczycy rozcieńczonej wodą,
 która może być nawet zimną. Zwracamy na
 to ostatnie uwagę, gdyż wiele osób jest tego
 przekonania, że synopizma nieprzyrządzo-
 ne za pośrednictwem gorącej wody nie tak sku-
 tecznie, a głównie nie tak szybko działają.
 Również działanie synopizmów jest różnem
 od działania kataplazmów, jest ono już bo-
 wiem derywcyjnym (odciągającym); dla tej
 swjej własności w wielu razach gwałtownych
 bardzo są skuteczne np. w razie uderzenia
 krwi do głowy, do serca lub gdzieindziej,

kiedy wszystkie naczynia krwionośne są wy-
 prężone i przepełnione, blizkie pęknięcia, co-
 by spowodować mogło śmierć prawie nieuni-
 knioną, wtedy synopizm, jako najbliższej znaj-
 dować się mogący, bo nieledwie w każdym
 domu znajduje się tak zwana mąka musztar-
 dowa, prawdziwe przysługi przynieść może,
 témbardziej, że na przyrządzenie go po-
 trzeba tylko kilku minut czasu. Jeżeli po u-
 płynie kwandransa, a najwyżej w pół godzi-
 ny, działanie synopizmu nie dało się już
 dobrze uczuć, to należy go gdzieindziej
 przestawić, uważając jednak, żeby był dobrze
 przyrządzony. Często jednak synopizma nie
 dają się uczuć choremu, a jednak na niego
 działają, tak dalece, że po powrocie do ró-
 wnowagi i zdrowia chorego, miejsca do które-
 go synopizma były przyłożone, czerwienią się
 i zaogniają, chociaż chory w czasie przysta-
 wienia ich żadnego nie czuł drażnienia.
 Często zdarza się, iż osoby nieświadome lub
 uparte zatrzymują przystawiony synopizm
 po kilka a nawet kilkanaście godzin; ostrze-
 gamy je zatem niniejszem, iż wskutek tego
 skóra bywa spalona i zupełnie rozstrojona, a
 gdy powraca cyrkulacya, tworzą się w miej-
 scach, gdzie synopizmy były postawione du-
 że bomble pełne wody, jak to bywa po opa-
 rzeniu lub wizykatoryi. Zauważano również
 że rany te, przez synopizma za długo trzyma-
 ne, uczynione, przybierają zły charakter, by-
 wają bardzo bolesne, zaogniają się, są ciężkie
 do zagojenia, i dobrze pamiętajmy, że
 czasami przechodzą w gangrenę. Nietrzeba
 również dodawać nigdy do synopizmów
 octu, bo to im odejmuje skuteczność. Naj-
 lepij o tem przekona ta uwaga, iż za doda-
 niem octu do tejże samej mąki musztardo-
 wej, która się używa do synopizmów, robi się
 musztarda, którą spożywać możemy bez spa-
 lenia sobie delikatnych organów wewnętr-
 znych, coby mogło mieć miejsce w razie, gdy-
 byśmy nie zmniejszyli gryzących własności
 mąki musztardowej kwasem octu.

O kataplazmach synopizimowanych i o kataplazmach laudanizowanych ().*

Kataplazmy synopizimowane otrzymujemy posypując powierzchnią, która ma być do skóry przyłożona, już gotowego kataplazmu, małą garstką mąki gorczycowej. Jeśli kataplazm ma być pośredni, to się jeszcze przykrywa stroną posypaną mąką gorczycową płatkami musliu. Kataplazm synopizimowany można zatrzymać tak długo jak zwyczajny, albowiem wilgotna para skórę przesiąkająca, łagodzi zbyt ostre działanie gorczycy; ale działanie takiego kataplazmu jest bardzo słabo odciągającym, więc się ono zbliża do działania zwykłego kataplazmu, aniżeli do działania zwykłego synopizmu.

W kataplazmach laudanizowanych postępuje się zupełnie jak przy kataplazmach synopizimowanych, tylko w miejsce mąki musztardowej, skrapia się pewną ilością *laudanum*, zaleconą przez lekarza. Niech nas ten wyraz *laudanum* nie przeraża, bo chociaż znaczy on bardzo silną truciznę, to jednakże zachodzi ważna różnica w sposobie użycia go; inną rzeczą jest brać go wewnątrz a inną zewnątrz, pochłaniane bowiem przez organa trawiące bywa gwałtowne, a pochłanianie przez skórę, inaczej działa. Do użytku wewnętrznego oznacza się ilość *laudanum* na krople: i tak, do lekarstwa bierze się od trzech do czterech kropli, do enemy zaś od czterech do ośmnastu kropli; do kataplazmu zaś można bez najmniejszej obawy użyć go od kilku do kilkunastu granów.

Często robią się frykcyje z czystego *lauda-*

(*) Przez *laudanum* rozumieć trzeba lekarstwo utworzone z opium. Dwa są rodzaje *laudanum*, tak zwane *Dra. Sydanhama* i *Russa*; pierwsze jest lekarstwem przyrządzonym z opium, szafranu, cynamonu, gwoździków i wina Malagi; drugie *Russa* nazywa się zfermentowanym winem, utworzone jest z wyborowego opium, białego miodu, gorącej wody i ze świeżych piwnych drożdży. 20 kropli *laudanum Sydenhama* zawierają w sobie 1 gran czystego ekstraktu gumowego opium, zaś *laudanum Russa* w 20 kroplach, 2 grany czystego ekstraktu gumowego opium.

num, któremi nieledwie jedynie uśmierzyć można pewne bóleci wątroby i inne. Przeważność jest ważną zaletą, ale żeby być dobrym dozorcą chorego, trzeba się pozbyć niewymotywowanego tchórzostwa. (d. c. n.)

HYGIENA PUBLICZNA.

O ODCHODACH LUDZKICH

oczyszczaniu ich i zużytkowaniu.

Przedmiot ten nieraz już był poruszany w naszych pismach, ale zapatrywano się nań ze stanowiska nauki ścisłej, nikt nie wyciągnął też pożądaney korzyści. Przedmiot ten nadzwyczajnej wagi należy do higieny publicznej, która wyłącznie zajmuje się zdrowiem mieszkańców kraju, w miastach i wsiach osiadłych, do nich zatem wyłącznie należy zwracać uwagę ogólną na wszystko co użytecznem i szkodliwem dla zdrowia być może; wystawiając zatem korzyści i szkody, Hygiena publiczna najlepiej służy zdrowiu ogółu. Zdrowie mieszkańców każdego kraju jest kapitałem wieczystym rolnictwa, przemysłu, wszystkich nauk, wszystkich sztuk pięknych. „Gdzie nie ma siły i świat niemiły,” powiedział Kochanowski, dbać więc o nie z największą usilnością, wskazywać sposoby utrzymania go, a rzeczy bezużyteczne lub szkodliwe obracać na korzyść ogólną, oto zadanie higieny. W tym też celu postanowiliśmy podać niektóre uwagi, dotyczące ważnego działu Hygieny publicznej, jakim są kloaki i odchody ludzkie ciekłe i stałe, a zarazem zwrócić uwagę ludzi przedsiębiorczych na nową gałąź przemysłu i korzyści jakie z odchodów wyciągnąć można. Nic nie ma na świecie niepotrzebnego, a ze wszystkiego co jest, można i należy wyciągać korzyści.

Każde miasto większe, a szczególnie też stolice Państw, kupiące w sobie liczną ludność, zawierają więcej warunków niekorzystnych dla zdrowia ogólnego, jak małe miasteczka i wsie; dlatego też rządy winny szczególniejszą zwrócić bacność, jakby najłatwiej lub najskuteczniej można usunąć wszystkie przyczyny szkodliwe wpływające na zdrowie ogólne. Ale najlepsze chęci rządu bez współdziałania mieszkańców, bez ich gorliwości o dobro wspólne, wolnym postępują krokiem. Aby rozbudzić z obojętności w tym względzie, należy rozbudzić interes osobisty i postawić go tuż obok dobra ogólnego, wystawić dobro szczególne, słowem by pracując w interesie dobra ogólnego ludzie pojedynczy odnieśli czysto-materyjalną korzyść.

Warszawa liczy 162,805 stałych mieszkańców, czasowo zaś w niej przebywających 25,000 zatem razem przeszło 180,000. Jest to wielki kapitał całej ludności, nie przynoszący jednak żadnego procentu, ale jeszcze straty. Tak jest straty, bo każdy mieszkaniec płaci za utrzymanie porządku tylko porządku w kloakach i miejscach nieczystych, zamiast żeby jemu płacono za produkowany procent z kapitałem, który Wisła zabiera do morza by przepaść na wieki.

Dziennik Paryżki, *Chemia Medyczna* tak wyraził się w r. 1857 str. 623. „Rzucając w Sekwanę dziennie 332,000 metrów kubicznych nieczystości, znaczy tyle co zmarnować 265,600,000 kilogramów nawozu t. j. 177,000 fur nawozu, licząc każdą furę po 1,500 kilogramów.” Paryż liczy półtora miliona mieszkańców, weźmy zatem stosunek liczby mieszkańców Warszawy, a z zadziwieniem dowiemy się jaką stratę ponosi nasze miasto i okoliczni rolnicy.

Aby z ciekłych i stałych odchodów, słowem z nieczystości ludzkich, wyciągnąć korzyści, potrzeba aby:

1° nieczystości te były w pewnym punkcie zgromadzone;

2° aby zgromadzenie ich w ten sposób nastąpiło, żeby wydobywające się z nich gazy nie zarażały powietrza odrażającą wonią.

Chcąc przedsięwzięcie to w życie wprowadzić, należałoby w pobliżu Warszawy zaprowadzić zbiorniki (rezerwoary), gdzieby odchody oczyszczone już były wystawiane na sprzedaż. Sposoby oczyszczania odchodów są różne: w ludniejszych miastach Francji przyjęto sposób Lesage'a Goetz; jest on prosty, łatwy i niekosztowny. Jest to aparat przeznaczony do wyprowadzania nieczystości mieszczących się w kloakach; składa się z pompy, rur komunikacyjnych i naczyń czyli beczek do zbierania odchodów, które w nich natychmiast oczyszczają się. Rury zanurzają się w kloace, są one w bezpośredniej styczności z pompą ssąco-wypychającą ustawioną na dworze, zdala od kloaki; nieczystości wprowadzają się temi rurami do beczek zawierających w sobie 2,400 kwart, beczki te spoczywają na wozach. Dla zniweczenia woni wydobywających się gazów, przydany jest do beczki mały piecyk z tleciami się węglami, i osobną rurką zaopatrzoną w tkaninę drucianą; przechodzący gaz do piecyka, w jednej chwili spłonie, a zarazem podsyca ogień, siatka zaś przeszkadza zapaleniu się masy gazów w beczce zawartych. Za pomocą tego przyrządu przeprowadzają się nieczystości, jako przedmiot handlu na miejsce gdzie je rozkupują. Robota ta wypróżniania i oczyszczania odchodów odbywa się w dzień, a nie tak jak u nas w noc.

Dla rozłożenia nieznośnej woni w kloakach, używa się siarczanu żelaza; jest to artykuł niedrogi, zatem dla wszystkich do nabycia łatwy. Oczyszczanie odchodów ludzkich w sposób opisany, zniweczyło wstręt ludzi do tak pożytecznej pracy; żaden robotnik nie potrzebuje wstępować na dno kloaki, żaden smutny wypadek nie może mieć miejsca. Mieszkańcy miasta uwolnieni zostaną od odychania zatrutemi gazami, tym sposobem powietrze oczyści się

i zbawiennie wpłynie na zdrowie ludności. Ale obok tylu już otrzymanych korzyści, chodziło jeszcze o spożytkowanie tych odchodów, w stanie w jakim się znajdują; zachęcano zatem do użytkowania ich za nawóz.

W 1840 jeszcze roku we Francji, zwłaszcza bliżej południa, napotkał Lesage silny opór mieszkańców; niechciano ani wiedzieć o użyteczności odchodów, wstręt z niewiedomością, do tego posuwano stopnia, że upór zamienił się w jawny bunt na czele więc merów wsi i miasteczek, wraz z pachołkami i żandarmami odpędzono Lesage'a jak największego nieprzyjaciela; zarzucano że odchody popalą rośliny, a na ludzi sprawdzą chorobę.

Niezmordowany przedsiębiorca uciekał się do różnych sposobów, namów, zapewnień ale kiedy to nie pomagało, musiał dla pewności nieświadomego rolnika składać oszacowaną sumę korzyści z kawałkiem ziemi, który znawozono odchodami ludzkimi. Po przełamaniu dopiero wszystkich trudności, udało się dojść do pomyślnych wypadków. Współbieganie się rolników wzrosło, odchody ludzkie stały się przedmiotem Poszukiwania, a handlarze chciwi, poczęli odchody fałszować. Za metr kubiczny odchodów zrazu płacono franka, w 9 miesięcy cena podniosła się do sześciu franków i jest ceną stałą.

U nas należałoby życzyć z podwójnego już względu: materialnego i higienicznego, by Warszawa dała z siebie przykład. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na zaprowadzenie że tak powiem, gospodarstwa odchodów ludzkich, w tym celu koniecznym jest:

- a) zaprowadzenie publicznych kanałów;
- b) i zaprowadzenie przyrządów w celu oczyszczenia kloak w sposób, jak wskazaliśmy wyżej.

Kanały publiczne, powinny być we wszystkich ulicach miasta, ścieki powinny dążyć do pewnych punktów stanowiących zbiorni-

ki; tym sposobem Warszawa wiele zyska na zewnętrznym porządku, a powietrze oczyści się; stan zdrowia polepszy się zwłaszcza po ulicach ciasnych i smrodliwych, w które obfituje Warszawa ileż szkody nieprzyniósł zdrowiu, smrodliwy ściek przebiegający ulicę Królewską, jedną z najpiękniejszych w samym środku Warszawy; woń jego obrzydła, zaraża powietrze do koła, a niekiedy rozchodzi się po całym placu saskim, i wielu ulicach z natury czy zwyczaju brudnych, i nasiąkłych wilgocią nieprzyjemnej woni.

We wszystkich miastach Europejskich ściśle przestrzega się czystość na ulicach. Dla utrzymania jej, dla oszczędzenia najpiękniejszych gmachów od nieprzyzwoitego kalania, nie wystarczą napisy, trzeba w całej ludności zamiłowania czystości i chęci nadania naszemu miastu schludnego porządku, o brak którego słusznie oskarżają nas obcy podróżnicy. Policja ścigać surowo winna przestępców, ale sama policja na to nie wystarczy, potrzeba aby każdy niemal przechodzień czuwał nad porządkiem publicznym i zawstydział nieporządnych, dopóki prawo nie stanie się zwyczajem. Co do liczby rezerwoarów, jeżeliby ich tyle urządzono, ile pomnożyło się browarów piwa w Warszawie, to liczba ta będzie dostateczna.

Założona u nas fabryka pudretu, przy dobrej administracji, może dojść do pomyślnych wypadków: ale do pp. chemików zajmujących się chemią rolniczą, należy rozstrzygnąć naukowo, co jest oszczędniej i korzystniej, czy używać odchody ludzkie jak są w naturze za nawóz gospodarski, czy też je przerabiać na pudret.

W Belgii w małych gospodarstwach, zwłaszcza po miastach mniejszych, gdzie przy domu zaledwie ćwierć-morgowy ogródek, wszystkie odchody starannie zbierane, obracane są na korzyść tego ogródka, który zawiera mały kawałek trawnika dla bielenia bielizny, jedną kwaterą przeznaczoną na

ziemniaki, drugą na różne jarzyny, trzecią na groch tyczkowy, między którymi hodują dynie, w środku mały klombik na same kwiaty; wszystkie kwatery ziemi obwiedzione bywają małemi rabatami, na których rosną kwiaty, krze agrestu, porzeczki i malin. A w samej głowie ogródka altanka pokryta winem. Ściany ogródka zakryte są rozpiętymi drzewami owocowymi, bywają tam brzoskwinie, morele, łutowe czereśnie i pyszne winogrona na boku, w końcu ogrodu orzech włoski i o podał cztery drzewa, dwie grusze, dwie jabłonie. W ogrodzie takim pracował tylko jeden 60 letni ojciec gospodyni domu. Mieszkałem w tym domu przez dwa lata, patrzyłem na ogródek, i uwielbiałem pracę tego niez mordowanego ogrodnika czy gospodarza. Sam on jeden od wiosny do najpóźniejszej jesieni był nieustannie w ogrodzie; plan jego pracy był najsystematyczniejszy; w ciągu roku (wyjąwszy zimy) (*) nie dał spróżnować ani kawałeczku ziemi, zebrawszy jedno, siał lub sadił drugie stosownie do pory roku; największą jeździł dwa tygodnie dał spoczywać ziemi, po zbiorze np. cebuli, marchwi, grunt ten na nowo nawoził urządzonym przez siebie w domu nawozem w tym celu zrobił mały rezerwoar, jakby doł do wapna, tam warstwami przekładał glinę, odchody ludzkie i wszystkie łądygi, chwasty i śmiecie; ten nawóz był niewyczerpany. Z ogródka tego zbierał wszystko, miał ogórki, ale nie wiedział że kwaszone dadzą się zachować przez zimę; nauczyłem go kwaszić ogórków, ale wtedy dopiero, kiedy już kilka razy jadł u mnie w domu kwaszone. Nie było kopru, musiałem wystarać się o niego, zasiałszy go, z wielką pociechą dla starca udał się jak najlepiej; zebrał nasienie, los tedy kwaszonych ogórków został na rok przyszły zapewniony. Chrzanu tam nie jedzą, mimo to uwierzył mi, że to dobra roślina, i zaprowadził w ogrodzie, ale z niego najmniej cieszył się, bo mu zaprzętał liśćmi wiele miejsca i bardzo wkorzenił się w ziemię. Z małego

(*) We wsiach pod Krakowskich, Łobzowie, Czarnej, i Nowej Wsi i Krowodrzy, włościanie w podobny sposób umieją spożytkować szczupłe swe grunty. Z jednego miejsca zbierają kilka razy plony, od najwcześniejszej wiosny aż do późnej jesieni.

tego ogródka, dom gospodyni złożony z 6^{ciu} osób zaopatrzony był we wszystkie jarzyny; znaczną część grochu białego, cebulki, marchwi i kalafiorów sprzedawał; na zimę po ziemniakach siał zimową pietruszkę, jarmuż i sadił bruxelską kapustę.

Kiedy radziłem mu użycie sztucznych nawozów, zganił tę praktykę, uważając ją kosztowną i nietyle przynoszącą co nawóz naturalny. W ogrodzie nie było czuć tego nawozu, bo pierwój w kloace jeszcze złą woń odchodom odbierał.

Użyteczność moczu jako cieczy nawozującej, okazała się najwyższą w ogrodnictwie, z tego powodu we wszystkich miastach większych urządzają lub są urządzone odlewalnie publiczne, w celu dania ogrodnictwu gotowego nawozu za cenę umiarkowaną, jako też w celu publicznego zdrowia. Czas jest zapewne, a zwłaszcza teraz kiedy konsumcja piwa tak rażąco powiększyła się, czas jest mówić korzystać z tego dobrego usposobienia mieszkańców do bawarskiego piwa u nas, i pozakładać publiczne odlewalnie w sposób, by wszystkie ciecze, nie sam tylko mocz, zbiegały się do kilku na ten cel wystawionych rezerwoarów, a w 10 miesięcy czasu, jeżeli pójdą im w pomoc gorliwi o dobro miasta mieszkańcy, tedy nie tylko pierwsi zyskają, ale zyska na tem zdrowie ludności, powierzchowność miasta, i upragniona schludność, bez której najwspanialsze gmachy nie wydadzą się pięknymi, bez której słusznie nas cudzoziemcy o nieporządek zawsze obwiniać będą.

Rozmaitości.

Czytamy w Nr. 45 Tygodnika Lekarskiego.
charakter panujących chorób.

Obok zmniejszającej się liczebnie szkarlatyny, pojawiają się częstsze niż poprzednio zapalenia płuc. Zdarzają się gastrycyzmy gorączkowe z pozorem gorączki tyfoidalnej, do 10—14 dni trwające, same przez się nie groźne, niekiedy zimnicą się kończące. Zimnice są częste.